Rok I. Kielce, lipiec 1934 r. Nr 6

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.

WIĘCEJ WIARY!

Ze smutkiem musimy przyznać, że w dobie obecnej dla dominującej większości zabrakło dogmatów, zabrakło idei.

Czytamy u Philipa Gibbs „Na rozdrożu“: „Zaczęła krzewić się u mnóstwa nawet porządnych ludzi ciemna, zataczająca coraz szersze kręgi, myśl, że wszystko jest jakieś fałszywe, niejasne, nierzetelne i niedorzeczne“... Zaczęli się łamać ludzie. Rozluźniają się więzy moralne. Wzrosła przestępczość, społeczeństwo się anarchizuje, samobójstwa się mnożą.

Z tych powodów zaczynają chwiać się stawidła porządku społecznego i nic dziwnego, wszak z dniem każdym mnożą się szeregi ludzkie bez hamulca, bez celu, bez dogmatu.

Cóż się stało? Każdy z nas marzył o czasach pokojowych, a tymczasem upłynęły już lata całe, jak bojownicy nasi o wolność odłożyli karabin i odpięli stalowy hełm, aby zamienić pałasz na lemiesz. Wołał przecież Frey, że po wspólnej przyjemności niszczenia, którą sobie wzajemnie sprawiali prowadzący wojnę, musi przecież nastąpić radość odbudowy“.

Tak — miały przyjść czasy „wyścigu pracy“, jak przedtem były czasy „wyścigu żelaza i wyścigu krwi“. Wszystkim się zdawało, że okres pokoju okupiony straszliwą ofiarą krwi będzie brzemienny wielkiemi ideami, a ludzkości przyniesie radość i pokój łącznie z wielką twórczą pracą.

Niestety, pomimo że przyszło życie owiane atmosferą pokojową, coś pozbawia nas cynicznie tej radości, odrywa nas bez żadnej litości od rydwanu pracy dla ogółu.

Ludzkość otoczyły ciemności, ludzkość poczęła iść po omacku i to właśnie jest największą tragedją dni naszych. Tryumfalny szereg zwycięstw na polach bitewnych zamienił się w koszmarny, szary dzień bez jutra. Setki tysięcy głodnych bez pracy spogląda przed siebie bez iskry nadziei, widząc swą krzywdę i czując żal do wszystkich. Biedni — nie zdają sobie sprawy, że brak im nie tylko chleba, ale i moralnego podkładu.

Czy to nie ironja — wymarzony pokój, do któregośmy dążyli, okazał się stokroć okrutniejszym od wojny, gdyż właśnie w tym czasie pokojowym pogłębia się kryzys światowy, ze wszystkiemi swemi następstwami, głodem, chorobami i upadkiem moralności, co prowadzić może tylko do anarchji.

Zapytuję, czy z tego nowoczesnego chaosu pojęć i dążeń niema wyjścia, czy istotnie świat i jego cały dorobek skazany jest na zagładę? O nie -- jest wyjście i to nie zawodne! Trzeba nam więcej wiary. Tylko głęboka wiara odpowie na wszystkie dręczące nas pytania, wiara zdolna jest obudzić w obojętnych sercach głębokie przeświadczenie o możliwości naprawy obecnych stosunków, może nawet przeistoczyć współczesną apatję i zniechecenie w entuzjastyczną pracę walki z kryzysem. Nie zapominajmy o jednem, że tego nie dokona wiara wyrozumowana, nie — nam trzeba wiary bretońskiego chłopa wiary tak prostej, jak nasze świątki przy drogach. Trzeba powrócić do wiary, tej z katakumb, do wiary ubogich, do wiary gorącej na wszystko gotowej, a przedewszystkiem wiary płynącej z serca, pogłębionej wyciągniętą bratnią dłonią z jałmużną.

Do jednych przemówi ta wiara obliczem Łazarza, do drugich miłosierdziem Samarytanina.

Chodzi tu nie o dogmat tylko, pomimo podstawowego jego znaczenia, ale i chleb powszedni.

Kiedy się kryzys skończy nikt przewidzieć nie może, to jest tylko pewne, że dzień wczorajszy nie wróci, ostają się jeno ci, wsparci na granitowych fundamentach wiary, silni duchem. Bądźmy pewni, że nad tymi czuwać będzie Boskie Serce Jezusa i Słodkie Serce Marji. Ta wiara cudów dokona.

Stare czasy minęły bezpowrotnie, zbliżają się ku nam czasy nowe. Musimy stanąć na granitowych fundamentach wiary, aby

burzliwe fale tych nowych czasów nie zmyły nas z życia fizycznego, a co byłoby gorszem, z życia nakazanego nam przez naukę Chrystusa. Stojąc na tych fundamentach życie nasze, życie czynów w niedalekiej przyszłości obfite przyniesie owoce. Wszyscy musimy pracować dla Chwały Bożej, dla dobra bliźnich i swego, dla dobra Matki Ojczyzny.

Idźmy w jasnych promieniach Wiary Świętej, ona wskaże nam nowe drogi, które będą drogami miłości i miłosierdzia, kresem zaś ich — dzień błogiego odpoczynku i powszechnej sprawiedliwości na ziemi i ta ugruntowana pewność, żeśmy wyznaczonego nam przez Opatrzność czasu bezpłodnie nie trwonili.

Junosza.

Niesłuszny zarzut.

W jednej z otrzymanych przez Diecezjalny Związek Towarzystw „Caritas" korespondencji znajdujemy takie twierdzenie: „Uważam, że to, co się robi w tej dziedzinie (wyniki pracy charytatywnej, wyjaśn. redakcji) nie powinno się robić na pokaz, choćby się miało na względzie świat nieprzychylnie nastawiony dla Kościoła". Powyższe twierdzenie, sądzić należy, ma związek ze sprawozdaniami kieleckiego okręgowego Oddziału „Caritas" umieszczanemi w każdym numerze „Głosu Miłosierdzia".

Zapewne, każda praca społeczna prowadzona tylko „na pokaz" t. j. taka, w której dobro ogólne zostało zepchnięte na dalszy plan, w rzeczywistości zaś jest reklamą czołowych działaczy, w takim czy innym celu, nie budzi ani szacunku, ani uznania, chociażby nawet wyniki tej pracy nie były bezpłodne. Pod tym kątem widzenia najzupełniei jesteśmy zgodni.

Jeżeli pogląd taki został umieszczony w piśmie adresowanym pod naszym adresem, toć jasną jest rzeczą, że odnosi się on jeno do nas.

Czy nasz Szanowny Korespondent w tym wypadku ma rację, postaramy się z całą objektywnością rozważyć. Sprawozdania umieszczamy nie w celu reklamowania się, lecz z przyczyn, których Szanowny Korespondent nie wziął pod uwagę, a to postaramy się udowodnić.

Rozróżniamy dwa rodzaje pracy charytatywnej t. j. a) indywidualną (prywatną) prowadzoną przez jednostki, które nie szczędzą swego czasu, pracy i środków ze swej własnej kie-

szeni dla dobra ubogich i b) zbiorową (publiczną) prowadzoną przez T-wa Dobroczynności świeckie, czy kościelne („Caritas“) czy wreszcie przez sekcje dobroczynne w łonie stowarzyszeń religijnych.

O ile tedy ów nieszczęśny „pokaz“ obniża wartość pracy i ofiarności jednostki, odpowiedzialnej tylko przed swem własnem sumieniem, o tyle praca zbiorowa musi prowadzić się jawnie, aby członkowie Towarzystw czy sekcji dobroczynnych wiedzieli na jakie cele i w jaki sposób Zarządy rozporządzają funduszami w ich kasach składanymi. W tym ostatnim wypadku sumienie Zarządów nie może być ostateczną wyrocznią, gdyż Zarządy T-w Dobroczynnych operując cudzemi funduszami, muszą się liczyć jeszcze i z intencjami ofiarodawców. Jakżeż więc ci ostatni mogą wiedzieć, czy ich, z takim trudem zdobyty grosz, użyty został na cel właściwy, jeżeli Zarządy nie będą swej pracy prowadzić na „pokaz“?

Widocznie nasz Szanowny Korespondent uprawia pracę charytatywną indywidualną i jest zwolennikiem zasady: „Niech nie wie lewica, co daje prawica“, a szkoda, gdyż w pracy zbiorowej na „pokaz“ mogą ujawnić inne wielce donośne zasady: „Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“ i „w jedności siła“.

Końcowe słowa: „Choćby się miało na względzie świat nieprzychylnie nastrojony do kościoła“ budzą bardzo poważne zastrzeżenia. Nie trzeba uzasadniać, że jawna praca charytatywna jest potężną bronią przeciwko „Światu nieprzychylnie nastrojonemu dla kościoła“. Jesteśmy członkami kościoła wojującego walczmy więc tą potężną bronią, jaką jest praca charytatywna.

Wszak sam Ojciec Święty Pius XI ten „Papież Polski“ swemi encyklikami tworzy Akcję Katolicka, nowe misje, „Caritas“ dla pracy jawnej, pracy nie słów, lecz czynów.

Zapewne, nikomu nieznane dobre uczynki człowieka podnoszą jego duszę ku Bogu, lecz nie świecąc przykładem, są stracone dla ogółu, któremu o jakżeż brak prawdziwej kultury chrześcijańskiej! *Verax.*

PRZECZYTAJ
i PODAJ SWOJEMU SĄSIADOWI!

Podajemy w obszernem streszczeniu artykuł z Nr 2 „Ruchu Charytatywnego“, pod tytułem:

Twarzą do wsi!

Nasza dobroczynność i nasza opieka społeczna, idąc śladem Zachodu wyłącznie niemal ograniczyły się do działalności na terenie miast. Tak się już jakoś stało, że nawet cała, t. zw. kwestja społeczna w interpretacji naszych społeczników, objęła wyłącznie sprawy robotników i to robotników przemysłowych.

O wsi jakby zapomniano. Ruchy socjalistyczne, wielka wojna i gwałtowne przeobrażenia polityczno-społeczne zmiotły całą pracę „u podstaw“. Tu i owdzie pod gruzami ruszał się jakiś ziemianin, próbował swych sił nauczyciel, organizował ludzi proboszcz. Ale to były pojedyncze oderwane wysiłki. Ogół, opinja żyła jakby na oazie, jakby tej wsi, tego chłopa nie było.

I nie było żadnego pomostu, żadnej niemal łączności między tymi 80% ludności i resztą. A raczej, gorzej otwarła się między nimi przepaść. Włościanin popadł w ostateczną nędzę, a widząc pozorny dobrobyt miasta w niem upatruje przyczyny swej nędzy.

Dla bystrzejszego obserwatora stusunki poczynają tak się układać, że zależność naszego jutra od zdrowia wsi staje się pewnikiem.

A właśnie ta wieś, ta mocna twarda opoka poczyna się załamywać. Do jednych przyszła nieodpowiednia organizacja, niszcząc wieś rodzinną i dawne tradycje, budząc nienasycone pragnienia. Do drugich trafił agitator rozbudzając nienawiść. Innych wreszcie brak dodatkowej pracy pogrążył w tępe lenistwo. A wszystkich jegnakowo przygarnęła pani nędza.

Jest bardzo źle! Czas najwyższy, aby zwrócić się ku wsi.

„Nie mamy złudzeń co do tego, aby w dzisiejszych warunkach można było iść na wieś z pomocą w szerokiej skali — pisze p. Czempiński. Ale już poznanie potrzeby mówienia i pisania o nich, pozwolą się zorjentować w sytuacji“.

Można iść na wieś z dobremi słowami otuchy. Można zakładać kooperatywy, a narazie świetlice i czytelnie, których tak mało jeszcze mamy. A w wielu wypadkach można — w miarę sił — i z pomocą pospieszyć. Praca to bardzo rozległa i bardzo potrzebna.

Jeśli w pracy nad niedolą bezrobocznych w miastach podnosi się wciąż wartość pomocy moralnej przez kontakt z żywym człowiekiem, to praca ta tembardziej potrzebna jest na wsi, by nieco otuchy ponieść „na pola nasze, i lasy szumne, i modre wody“. Tej otuchy tam bardzo potrzeba.

Jest to nasz obowiązek i ważne zadanie. Gospodarka, polityka społeczna i opinja zwraca się ku wsi. My stoimy w pierwszym szeregu. *(jur l.)*

Nr 6. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go czerwca do 30-go czerwca 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	„Caritas“	Inni
974	2	976	100	10	14	14	2

Udzielono zapomóg:

Tygodniowych		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
375	717,—	140	4200	630,—	369	381,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
44	1100,—	928	2828,—

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
2002	241	221	74,19

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
9	3 szt.	3 szt.	11 szt.	6 par	35,90

Bibljoteka bezpłatna		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
60	230	Udzielono pracy 22 osobom. Pomocy lekarskiej 3. Lekarstw 3 osobom. Informacji udzielono 215 osobom.	2261 osób

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Kieleckiego Okręgowego Oddziału „Caritas“ podaje do publicznej wiadomości, że ze zbiórki na rzecz najbiedniejszych w dniach 3-go i 17-go czerwca r. b. wpłynęło do Kasy Oddziału 512 zł. 12 gr.

Wszystkim ofiarodawcom oraz Paniom kwestarkom za Ich pracę w imieniu obdarowanych i swojem składamy serdeczne podziękowanie.

Z doświadczenia wiejskiego proboszcza.

Dokończenie.

W jaki sposób?

Opiekując się chorymi lub zaniedbanemi moralnie członkowie W. P. pamiętają, rzecz jasna, o ich potrzebach duszy, nakłaniając do przyjęcia Sakramentów św. i do praktyk religijnych.

Naturalnie chcąc jaknajlepiej spełnić swoje zadanie, winien W. P. „Caritas“ być w kontakcie z władzami, zwłaszcza z „Opieką Społeczną“ i gminą. Nieraz już za pośrednictwem W. P. otrzymali ubodzy z wójtostwa opał, cukier, a nawet nieco gotówki.

Wkońcu pragnę wskazać na jeszcze jeden bardzo ważny dział dobroczynności wiejskiej. Możnaby go nazwać „bezpłatną poradą prawną“ albo jak kto woli „pomocą pisemną“. Lud na wsi nie umie pisać poprawnie, nie potrafi sobie dać rady z rozmaitemi sprawami rentownemi, ubezpieczeniowemi, opiekuńczemi, podatkowemi, nie wie, jak pisać wnioski do władz i urzędów. A pisarze w mieście wyzyskują ich i oszukują haniebnie. Tym osobnikom chodzi przeważnie o ich kieszeń, a nie o dobro klientów. Wielką więc zasługę będzie miał W. P. „Caritas“ na wsi, który postara się parafji o zaufaną osobę, któraby bezpłatnie albo za dobrowolną daniną pisała ludziom prośby, wnioski i reklamacje w sprawach rentowych, inwalidzkich, opiekuńczych, podatkowych itp. W tutejszej parafji funkcję tę spełnia członek W. P. „Caritas“, miejscowy organista, a spełnia ją z wielkiem

poświęceniem. Setki pilnych spraw rocznie załatwia ludziom, przez co stał się dobroczyńcą wieśniaków w całem tego słowa znaczeniu. — Trzeba aby w każdej parafji znalazł się taki pisarz-opiekun.

Najlepiej na to według mego zdania nadawałby się organista każdej parafji. Należałoby się wszystkich organistów przeszkolić w tym duchu, urządzając dla nich kurs specjalny. Inicjatywę w tym kierunku podjąć powinny Diecezjalne Związki „Caritas“. Wtedy organista stałby się u boku proboszcza w placówce charytatywnej na wsi cennym współpracownikiem, a pozatem polepszyłby i swój byt materjalny, gdyż lud odwdzięczałby mu się dobrowolnemi datkami pieniężnemi lub darami w naturaljach.

Tak mniejwięcej wygląda akcja charytatywna prowadzona przez W. P. „Caritas“ na terenie parafji wiejskiej. Przynosi wiele dobrego ubogim, chorym, dzieciom, starcom, bezrobotnym, wogóle potrzebującym jakiejkolwiek pomocy. Również duszpasterstwo i Kościół odnosi z niej korzyści. Duszpasterz kierując akcją dobroczynną w parafji, okazuje, że ma zrozumienie także dla potrzeb materjalnych swych parafjan, że bierze szczery udział w ich bolączkach i kłopotach. Przez tę troskliwość otwiera sobie serca parafjan, skarbi sobie ich wdzięczność. Gdy będzie przemawiał w kościele, wtedy „nie będzie mówił ponad głowami“, ale nauki, zachęty i słowa jego trafiać będą do serc i znajdą w nich oddźwięk. **A dziś, kiedy jest tyle goryczy w duszach ludzkich, tyle zniechęcenia do życia, tyle uprzedzenia do duchowieństwa, zyskanie sobie zaufania i serc parafjan ma ogromne znaczenie. Działalność dobroczynną w obecnych warunkach życiowych, wśród tak wielkiej nędzy materjalnej i moralnej, uważam za najważniejszą pracę społeczną na wsi.**

Cena egzemplarza „Głosu Miłosierdzia" 5 groszy. Członkowie „Caritasu" otrzymują bezpłatnie.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji 2. Telefon 546. Konto P. K. O. 143 093.
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS“. Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Czcionkami drukarni „Jedność“ w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.